

**G. RESZKA**  
**„KATASTROFA”**

osoby:

KAPITAN  
I OFICER  
II OFICER  
NAWIGATOR  
LEKARZ  
BOSMAN

PROFESOR  
PROFESOROWA  
NOWOBOGACKI  
NOWOBOGACKA  
HRABINA DEFRAUDACJA PODSKARBIŃSKA  
jej córka FEMINA  
Ksiądz WALENTY

SCENA I

Mostek kapitański na dużym liniowcu. Za kołem sterowym stoi II OFICER. Z boku, przy stoliku, siedzi nawigator z cyrklem w ręku.

Na mostek wchodzi I OFICER.

I OFICER

- Dzień dobry.

NAWIGATOR

- Może i dobry. Tyle, że nadal nie wiadomo, czy dzień.

I OFICER

- Nadal mgła?

II OFICER

- Gorzej niż wczoraj. Stąd nawet dziobu widać.

I OFICER

- A widać cokolwiek?

II OFICER

- Nic. Nawet wody.

I OFICER

- To skąd wiadomo, gdzie płyniemy?

II OFICER

- Spytaj nawigatora. On jest od tego.

I OFICER (do nawigatora)

- Słyszałeś?

NAWIGATOR

- Co?

I OFICER

- Dokąd płyniemy?

NAWIGATOR

- Do portu.

I OFICER

- Tyle to i ja wiem. Powiedz mi coś więcej.

NAWIGATOR

- Co, na przykład?

I OFICER

- Na przykład, jaki mamy kurs.

NAWIGATOR

- Czy to naprawdę takie ważne?

I OFICER

- Posłuchaj. Wytlumaczę ci to w miarę przystępnie. Za pięć minut obejmuję wachtę jako I oficer tego statku i chciałbym wiedzieć, dokąd płynę.

NAWIGATOR

- A kto to może wiedzieć...?!

I OFICER

- Na przykład ty!

NAWIGATOR

- A niby skąd?! Nic nie działa prawidłowo, nawet kompas zwariował. Radio milczy od tygodnia, a ty chcesz żebym wiedział od razu dokąd płyniemy!

I OFICER

- Przepraszam, nerwy mi puszczają...

NAWIGATOR

- Nie tylko tobie! Też bym chciał wiedzieć, dokąd płyniemy.

(na mostek wchodzi Bosman, zatrzymuje się w progu, salutuje)

BOSMAN

- Dzień dobry panom.

II OFICER

- Skąd wiesz, że nie „dobry wieczór”?

BOSMAN

- Mam zegarek, panie drugi oficerze.

I OFICER

- Jak tam na dole?

BOSMAN

- Na samym dole? Bez zmian. Mechanicy żądają skrócenia czasu pracy, a palacze podwyżki.

NAWIGATOR

- A ty?

BOSMAN

- Ja?

NAWIGATOR

- Jako bosman i jedyny ocalały podoficer też mógłbyś zastrajkować.

I OFICER

- Ty mu nawet nie sugeruj takich rzeczy. Jeszcze tego by brakowało... (spogląda na zegarek) No dobra. Teraz ja jestem berek. (II Oficer salutuje i przekazuje I oficerowi ster)

(na mostek wchodzi LEKARZ, salutuje niedbale)

LEKARZ

- Czołem, panowie.

II OFICER

- Dzień dobry doktorze. Jak tam nasi pasażerowie?

LEKARZ

- Na razie w porządku. Wszyscy mniej więcej zdrowi. Profesor wpadł w poranną melancholię, pan Nowobogacki leczy kaca, a hrabina awanturuje się z księdzem Walentym.

I OFICER

- Wiedzą, w jakim jesteśmy położeniu?

LEKARZ

- Broń Boże, jakby powiedział ksiądz Walenty. Niewiedza jest błogosławieństwem – tak powiedziałby profesor.

I OFICER

- A pan jakby to określił?

LEKARZ

- Ja? Ja mam tylko nadzieję, że kiedyś z tego wyjdziemy. W przeciwnym razie...

NAWIGATOR

- Co „w przeciwnym razie”?

LEKARZE

- Wiecie panowie... To nic przyjemnego przekazywać pacjentowi, że jest nieuleczalnie chory. Bardzo bym chciał tego uniknąć.

I OFICER

- Ale kiedyś trzeba będzie powiedzieć.

LEKARZ

- Ale oby jak najpóźniej.

I OFICER

- Wie pan, co mawia czasem nasz profesor? „Kłamstwo ma krótkie nogi”.

LEKARZ

- Ale za to mocno się na nich trzyma.

BOSMAN

- Panowie, stary idzie.

(na mostek wchodzi KAPITAN. Ma ciemne okulary, a jego niepewne ruchy dają do zrozumienia, że jest niewidomy)

KAPITAN

- Czołem panowie! (wszyscy powstają i salutują) Jakie dziś warunki?

II OFICER

- Wszystko w porządku. Pogoda bez zmian.

KAPITAN (do I Oficera)

- Jak wachta?

I OFICER

- Doskonale. Strajk w maszynowni pozbawił nas zasilania i napędu, mgła ogranicza widoczność do...

KAPITAN

- WYSTARCZY. Proszę uzdrowić sytuację i więcej o niej nie wspominać! A teraz cała naprzód!

I OFICER (pochyla się nad tubą komunikacyjną)

- Maszynownia?

GŁOS Z MASZYNOWNI

- Czego.

I OFICER

- Cała naprzód.

GŁOS Z MASZYNOWNI

- Spadaj.

## SCENA II

Pokład pasażerski. Nowobogacka wprowadza bardzo bladego i niezbyt mocno trzymającego się na nogach pana Nowobogackiego. Troskliwie sadza go na krześle i siada obok.

Wchodzi Lekarz.

LEKARZ

- Jak tam zdrowie państwa Nowobogackich?

NOWOBOGACKI

- A dziękuję, coraz lepiej.

NOWOBOGACKA

- Mąż już nie rzyga, ale nadal jest trochę słaby...

LEKARZ (wyjmuje z kieszeni ampułkę)

- Gdyby dolegliwości się nasiliły, proszę zażywać co osiem godzin jedną łyżeczkę.

NOWOBOGACKA

- To wszystko przez ten Cognac. Ja ostrzegałam, ale Stefan...

NOWOBOGACKI

- Skąd miałem wiedzieć, że świństwo mi nie wchodzi?!

LEKARZ

- Proszę się nie martwić. Jestem przekonany, że wieczorem będzie pan zdrow jak ryba.

NOWOBOGACKA

- A propos ryb. Kiedy dostaniemy coś do jedzenia?

LEKARZ

- Za moment sprawdzę. Proszę poczekać. (na pokładzie pojawiają się pozostali pasażerowie) Niech będzie pochwalony, księżu dobrodzieju.

KS. WALENTY

- Na wieki wieków. Pan doktor wierzący?

LEKARZ

- Tak, ale praktykuję w zupełnie innej dziedzinie.

KS. WALENTY

- Szkoda. (ksiądz bierze Lekarza na stronę) A zmieniając temat, dziś raniutko, podczas porannego brewiarza, zauważyłem coś dziwnego. Jakiś mężczyzna opuszczał szalupę wyładowaną podejrzanymi pakunkami. Zanim zdążyłem zareagować, wskoczył do niej i ...rozpłynął się we mgle.

LEKARZ

- We mgle, ksiądz powiada...

KS. WALENTY

- Tak. Jednak mimo mgły głowę dałbym sobie uciąć, że był to nasz okrętowy kucharz.

LEKARZ

- Raczej statkowy. Jesteśmy na statku, księżu dobrodzieju, a różnica polega na tym, że okręt to w nomenklaturze marynistycznej...

KS. WALENTY

- Proszę nie zmieniać tematu, doktorze. Jeżeli to, co widziałem jest prawdą, sytuacja może być poważna.

LEKARZ

- Czy ktoś o tym wie?

KS. WALENTY

- Tylko ja. Na razie.

LEKARZ

- I niech tak zostanie. Postaram się to jakoś wyjaśnić.

KS. WALENTY

- Mam tylko nadzieję, że w razie czego jesteśmy bezpieczni?

LEKARZ

- Tym niech się ksiądz nie martwi.

(Lekarz odchodzi w stronę Bosmana, szepcze mu kilka słów i wychodzi)

BOSMAN

- Proszę państwa. W oczekiwaniu na posiłek zapraszamy państwa na dancing.

Kapitańskie tango! Panie proszą panów!

(rozlegają się dźwięki tanga, pasażerowie niemrawo dobierają się w pary: Nowobogacki z Nowobogacką, Profesor z Profesorową, Femina z Ks. Walentym, Hrabina lekko się waha i podchodzi do bosmana.)

HRABINA

- Czy zechciałby pan...?

BOSMAN

- Do usług pani Hrabiny. (zaczynają tańczyć)

HRABINA

- Nie musi pan tak podkreślać mojego arystokratycznego pochodzenia. Jakież ono ma w końcu znaczenie tu, na środku oceanu?

BOSMAN

- Nie wiem. Nie jestem arystokratą.

HRABINA

- Ale mógłby pan być. Ta twarz, te rysy, cała sylwetka... Istny rzymski senator.

BOSMAN

- Wieczorem w pani kajucie, jak zawsze?

HRABINA

- Zgadł pan bezbłędnie, co za inteligencja... Ale dziś proszę nie tylko o to.

BOSMAN

- Służę uprzejmie pani hrabinie...

HRABINA

- Czy zauważył pan brak jednej szalupy?

BOSMAN

- Nie wolno mi o tym mówić...

HRABINA

- Bardzo mnie to niepokoi. Martwię się rzecz jasna nie o siebie, ale o moją córkę Feminę. To jeszcze dziecko...

BOSMAN

- Bardzo dojrzałe dziecko.

HRABINA

- ...krucho i nieporadne.

BOSMAN

- W czym mogę pomóc?

HRABINA

- Gdyby nie daj Boże coś się stało, proszę zatrzymać dla nas miejsca w szalupie.

BOSMAN

- Dla nas?

HRABINA (wręcza mu dyskretnie plik banknotów)

- Tylko nikomu ani słowa. Chcę mieć pana na wyłączność. (taniec kończy się, wszyscy biją sobie kurtuazyjnie brawo)

### SCENA III

Mostek kapitański. Załoga zgromadzona wokół kapitana.

KAPITAN

- Panowie zebraliśmy się tu, bo sytuacja jest poważna, ale nie beznadziejna.

I OFICER

- Z całym szacunkiem, panie kapitanie, ale powiedziałbym, że jest dokładnie odwrotnie: sytuacja jest beznadziejna, a nasze zachowanie nieporadne.

II OFICER

- To jak mamy się według ciebie zachować?

I OFICER

- Wyjaśnić ludziom na czym stoimy.

LEKARZ

- I wywołać panikę? Wie pan co się będzie działo, kiedy ludzie dowiedzą całej prawdy?

I OFICER

- Jestem ciekaw pańskiego zdania.

LEKARZ

- Pozabijają się. Tylko tyle pan osiągnie.

NAWIGATOR

- „Się” albo nas...

I OFICER

- Więc według pana lepiej jest grać komedię? Tylko, że to będzie krótkotrwały spektakl, doktorze. Nie mamy zapasów żywności. Słodkiej wody starczy najwyżej na tydzień. Nie możemy wezwać pomocy, nie mamy napędu, dryfujemy, a co gorsza – nie wiemy dokąd. Płyniemy na oślep i nikt nie wie, czy przypadkiem nie kręcimy się w kółko. Część załogi już uciekła. A co robi pozostała część? Udaje, że nic się nie stało.

KAPITAN

- Wpada pan niepotrzebnie w panikę. Zapomniał pan o najważniejszym. Nasz statek jest NIEZATAPIALNY. To oznacza, że w dalszym ciągu jesteśmy i, co ważniejsze, będziemy na powierzchni. A co za tym idzie sytuacja w każdej chwili może się poprawić.

I OFICER

- Jest pan niepoprawnym optymistą, panie kapitanie.

KAPITAN

- A pan jest panikarzem, panie pierwszy oficerze. Zamiast się spłoszyć i zamęt zastanówmy się raczej jak zagrać na zwłokę. Panowie, słucham propozycji.

NAWIGATOR

- A propos żarcia, można by spróbować coś złowić na wędkę.

I OFICER

- Pod warunkiem, że mgła ustąpi i dojrzysz spławik.

LEKARZ (do I Oficera)

- A co pan proponuje?

I OFICER

- Wznowić pertraktacje z maszynownią. Ustąpić, jeśli to konieczne, odzyskać napęd i sterowność.

KAPITAN

- Wykluczone. To zrujnowałoby armatora i podkopało nasz autorytet.

I OFICER

- Ja nie widzę innego wyjścia.

KAPITAN

- Pan jest wyjątkowo krótkowzroczny! Panowie, proszę o dalsze propozycje.

SCENA IV

Pokład pasażerski. Pasażerowie lekko podenerwowani w wyraźnym oczekiwaniu na coś.

Pojawia się bosman.

PROFESOR

- O dobrze, że pan jest. Może pan będzie coś wiedział.

NOWOBOGACKI

- Co tu się dzieje, do cholery!?

NOWOBOGACKA

- Stefan, nie unoś się, proszę cię.

HRABINA

- Żądamy wyjaśnień!

BOSMAN

- Spokojnie, proszę państwa. O co chodzi?

NOWOBOGACKI

- Jak to „o co chodzi”?! Od kilku godzin czekamy na śniadanie!

BOSMAN

- Przepraszam, a która jest u pana godzina?

NOWOBOGACKI

- Jedenasta trzydzieści pięć!

BOSMAN

- I tu szanowny pan popełnił błąd. Jest dopiero szósta czterdzieści. (słychać szmer zdumienia)

PROFESOR

- Jak to możliwe?

BOSMAN

- Dziś rano przekroczyliśmy strefę czasową. Według pokładowego zegara jest dokładnie szósta czterdzieści jeden. Do śniadania mają państwo jeszcze sporo czasu.

PROFESOR

- No tak, to wszystko wyjaśnia. (ogólne rozluźnienie) Mógłbym zamienić z panem kilka słów? (odciąga Bosmana na stronę) Bardzo ładna ta bajka ze strefą czasową.

Podejrzewam, że większość święcie w nią uwierzyła, ale ja nie. Podejrzewam, że dzieje

się tu coś dziwnego. Nie chcę o tym na razie mówić otwarcie, pan rozumie. To mogłoby wywołać niepotrzebną panikę, a taka sytuacja, jak mniemam jest w chwili obecnej wysoce niepożądana przez czynniki zwierzchnie.

BOSMAN

- Nie bardzo rozumiem, o co panu profesorowi chodzi?

PROFESOR

- Myślę, że rozumie mnie pan doskonale. Zbyt długo się panu przyglądam.

BOSMAN

- Dalej nie wiem, o co chodzi.

PROFESOR

- Dobrze. Wyjaśnię to prościej. Swoje domysły na temat naszej sytuacji zachowam dla siebie, w zamian za małą przysługę.

BOSMAN

- Teraz znacznie lepiej.

PROFESOR

- Gdyby przyszło co do czego, żądam zapewnienia miejsca w szalupie ratunkowej.

BOSMAN

- Teraz jasne. A dla małżonki też?

PROFESOR

- Dla małżonki też.

BOSMAN

- Proszę być spokojnym. Może pan na mnie liczyć.

PROFESOROWA

- Ludwiku! Pozwól na chwilę.

PROFESOR

- Przepraszam, muszę iść. Dziękuję.

SCENA V

Pokład pasażerski. Noc. Z mroku wyłaniają się dwie postaci.

PROFESOR

- Hrabino?

HRABINA

- Jestem tutaj.

PROFESOR

- Hrabino. Jakże się cieszę, że odpowiedziała pani na me wezwanie.

HRABINA

- Profesorze. Dla pana i pańskiego intelektu przebyłabym najdalszą i najtrudniejszą drogę.

PROFESOR

- Jest pani tak łaskawa dla mnie, hrabino...

HRABINA

- Porzućmy konwenanse. Mówmy sobie po imieniu. Defraudacja...

PROFESOR

- Ludwik...

HRABINA

- Ludwiku, zapewne zastanawiasz się po co cię tu ściągnęłam o tej porze.

PROFESOR

- Mam kilka pomysłów na ten temat.

HRABINA

- Na naszym statku dzieją się dziwne rzeczy. Boję się. Bardzo się boję.

PROFESOR

- Ja również. Możemy zatem bać się razem.

HRABINA

- Nie. Musimy uciekać.

PROFESOR

- My? Ale jak...

HRABINA

- Ludwiku. Nie zniosłabym utraty takiego człowieka jak ty. Na statku jest szalupa. Kosztem wielkich wyrzeczeń zdobyłam do niej dostęp. Jeśli tylko zechcesz, już dziś możemy stąd uciec!

PROFESOR

- Defraudacja, uspokój się. Jeszcze nie toniemy.

HRABINA

- Ale ja chcę utonąć! Utonąć w twoich ramionach!

PROFESOR

- Dobrze, utonijmy, ale ciszej. Jeszcze ktoś usłyszy i zacznie nas ratować.

HRABINA

- Nie chcę ratunku. Chcę ciebie!

PROFESOR

- Dobrze, ale nie tutaj...

SCENA VI

Noc. W ciemnościach rozlega się przeraźliwy łoskot rozrywanego metalu.

SCENA VII

Mostek kapitański. Za kołem sterowym stoi II OFICER. Wpadają NAWIGATOR i I OFICER.

NAWIGATOR

- Co to było?

II OFICER

- Nie wiem! Coś w nas uderzyło!

I OFICER

- Ale co?

II OFICER

- Nie wiem! Skała, góra lodowa, a może inny statek!

NAWIGATOR (patrzac przez lornetkę)

- Cholera, nic nie widać!

I OFICER

- Cicho! Czujecie? (pozostali patrzą na podłogę) Statek się przechylił. Zarządzaj ewakuację!

II OFICER

- Nie! (do nawigatora) Obudź starego! Biegiem! (do I Oficera) Najpierw ustalimy co się stało.

SCENA VIII

Pokład pasażerski.

Pasażerowie w pidżamach i szlafrokach.

NOWOBOGACKI

- Co się stało? Co to było?

PROFESOROWA

- Czy ktoś może udzielić nam wyjaśnienia?!

(pojawia się Lekarz)

LEKARZ

- Proszę państwa proszę się nie niepokoić. Wszystko jest w porządku. Wypełniamy tylko komory balastowe. To rutynowa operacja.

FEMINA

- Ale skąd ten hałas.

LEKARZ

- To rozruch pomp. Dawno ich nie używaliśmy, więc trochę się zastały i stąd ten hałas.

NOWOBOGACKA

- A kiedy będzie śniadanie?

NOWOBOGACKI

- Właśnie, co z jedzeniem? (grad pytań)

LEKARZ

- Proszę państwa, proszę zachować spokój. Do czasu podania wyjaśnień zarządzamy tańce! (rozlega się muzyka)

SCENA IX

Mostek kapitański.

Załoga, prócz doktora i bosmana, w komplecie.

KAPITAN

- Raport z uszkodzeń?

I OFICER

- Nabieramy wody, przechył na burtę pięć stopni. Pompy balastowe włączone, ale efekt niewielki. Prawdopodobnie rozbita prawa burta poniżej poziomu wody.

KAPITAN

- Prawdopodobnie?

I OFICER

- Wszystko na to wskazuje, ale sprawdzić nie da rady, bo strajkujący zamknęli się od środka.

KAPITAN

- To skąd pan wie, że nabieramy wody?

I OFICER

- Statek pochyla się na prawą burtę...

KAPITAN

- Równie dobrze może to być efekt siły odśrodkowej spowodowanej naszą prędkością. Co ze sterem?

II OFICER

- Według wskazań jest ustawiony na wprost...

I OFICER

- Czy do pana nie dociera, że toniemy, a każda minuta zwłoki może okazać się tragiczna w skutkach?!

KAPITAN

- Zamknąć grodzie.

I OFICER

- Potopi pan ludzi w maszynowni!

KAPITAN

- Nie mam wyboru, skoro pan twierdzi, że toniemy...

I OFICER

- Nie pozwolę na to! (rzuca się na kapitana, ale II OFICER i NAWIGATOR powstrzymują go)

KAPITAN

- Aresztujcie go za niesubordynację.

(wpada lekarz)

LEKARZ

- Sytuacja wymyka się spod kontroli. Ludzie chcą wiedzieć, co się dzieje!

I OFICER

- Zarządźcie ewakuację! Ratujcie ludzi!

LEKARZ

- Czym? Została jedna szalupa!

KAPITAN

- Więc ją przygotujcie. Dla nas. Na wszelki wypadek.

I OFICER

- Ty bandyto!

KAPITAN

- Zamknąć go! (wyprowadzają I Oficera)

LEKARZ

- A co mam powiedzieć ludziom?

KAPITAN

- Że przechył jest spowodowany wiatrem, za który nie odpowiadamy. Poza tym to tylko przejściowe trudności. Nasz statek jest niezatapialny. Niech idą spać.

LEKARZ

- A co z jedzeniem?

KAPITAN

- Niech znowu potańczą. Zapomną na jakiś czas o głodzie.

SCENA X

Noc

Pokład pasażerski.

HRABINA (szepcem)

- Jak długo będziemy jeszcze czekać?

FEMINA

- Ciszej, mamo. Zaraz przyjdą.

NOWOBOGACKI

- Zimno, jak cholera...

PROFESOR

- Zdaję się, że idą.

(na scenę wchodzi ksiądz Walenty i Bosman – ogólne odgłosy powitań, nieśmiałe pytania)

KSIĄDZ WALENTY

- Ciszej moi drodzy. To spotkanie jest wysoce konfidenckie, a pan bosman jest tutaj incognito.

NOWOBOGACKI

- Aha...

KSIĄDZ WALENTY

- Chcieliście się czegoś dowiedzieć. Pan bosman udzieli wam wszelkich informacji. Ale jest jeden warunek: nikt nie ma prawa wiedzieć o naszym spotkaniu.

PROFESOR

- To oczywiście. Jesteśmy panu bardzo zobowiązani za poświęcenie, jakiego pan dla nas dokonał.

KSIĄDZ WALENTY

- Możecie teraz pytać.

(zapada kłopotliwe milczenie) Tylko nie wszyscy naraz. (nadal cisza) O co chodzi? Nie chcecie poznać prawdy?

BOSMAN

- Wie ksiądz... Ja państwa rozumiem. Prawda bywa czasem bardzo niewygodna. Pierwszy oficer nawet został za to aresztowany wczoraj wieczorem.

HRABINA

- Jak to?!

PROFESOR

- Aresztowany?! Na jakiej podstawie?!

(zniecka pojawiają się KAPITAN, LEKARZ, II OFICER i NAWIGATOR z bronią)

KAPITAN

- Na mojej podstawie!

BOSMAN

- O, pan kapitan. Co pan tu robi o tak wczesnej porze?

KAPITAN

- A co pan tu robi?

BOSMAN

- Nie mogłem zasnąć, wyszedłem na pokład i tak jakoś wszyscyśmy się spotkali.

KAPITAN

- A ja już myślałem, że państwo spiskują po cichu przeciw mnie.

KSIĄDZ WALENTY

- To jakieś nieporozumienie.

KAPITAN

- To dziwne, bo ja wszystko doskonale rozumiem. Państwo nie mają do nas zaufania.

NOWOBOGACKI

- E tam...

KSIĄDZ WALENTY

- A korzystając z okazji, że wszyscyśmy się tu spotkali, chciałbym zadać kilka pytań...

KAPITAN

- To doskonale. Ja też chciałbym zadać kilka pytań. Oto pierwsze: Kto ukradł wiosła!!! (pauza) Nie chcą państwo powiedzieć prawdy – trudno. Dopóki wiosła się nie znajdą wprowadzam stan wyjątkowy i zakaz zgromadzeń.

HRABINA

- A co z jadalnią? Jak będziemy wspólnie spożywać posiłki, skoro nie wolno nam się gromadzić.

KAPITAN

- To już jest państwa zmartwienie! Rozejść się!

SCENA XI

Noc. Kajuta księdza Walentego.

Ksiądz, Profesor i Nowobogacki ubrani w kapoki.

KSIĄDZ WALENTY

- Nie możemy dłużej czekać. Ten statek tonie. Jeśli nic nie zrobimy, utoniemy razem z nim.

PROFESOR

- A mnie coś tu nie pasuje. Jeżeli statek tonie, to głowę daję, że kapitan ma jakieś inne wyjście.

KSIĄDZ WALENTY

- Kapitan to ślepy głupiec. Jeżeli pan tego nie dostrzega, jest pan równie ślepy. Trzeba działać...

NOWOBOGACKI (z uchem przy drzwiach)

- Ciiiiśśś... Ktoś idzie.

(ksiądz błyskawicznie wyjmuje karty, profesor chowa się pod stół. Zza drzwi słychać charakterystyczne pukanie w rytmie marsylianki) Spokojnie, to Femina.

(do kajuty wchodzi Femina)

FEMINA

- Wszystko gotowe. Tratwa na rufie czeka. Klucze od aresztu dostałam od Bosmana. Wszyscy na stanowiskach gotowi do ewakuacji.

KSIĄDZ

- Martwię się tylko, czy zdołamy uwolnić pierwszego oficera...

PROFESOR

- A ja się martwię, czy nasza tratwa wytrzyma.

NOWOBOGACKI

- Nie ma strachu. Sam skręcałem beczki.

PROFESOR

- I dlatego się martwię...

(nagle rozlegają się dzwonki i syreny alarmowe)

NOWOBOGACKI

- A to co znowu?...

PROFESOR

- Zdemaskowali nas!

KSIĄDZ WALENTY

- I niby co – trąbią z radości?

(do kajuty wpada Bosman)

BOSMAN

- Uciekajcie! Natychmiast!

PROFESOR

- Ale co się stało?!

BOSMAN

- Grodzie wodoszczelne poszły! Toniemy!!!

(wszyscy rzucają się do panicznej ucieczki)

SCENA XII

Mostek kapitański. Wchodzi I Oficer

I OFICER

- Możecie wejść. Już sobie odpłynęli.

(na mostek wchodzi KAPITAN i BOSMAN)

I OFICER

- I jak ci się udało wyjść z twarzą?

KAPITAN (zdejmuje ciemne okulary)

- Zwyczajnie. Powiedziałem, że jako kapitan zejdem ze statku ostatni. A ciekawe, jak panu kapitanowi się udało?

BOSMAN

- Też zwyczajnie. Potknąłem się w korytarzu, wszyscy pobiegli i nikt się nawet nie odwrócił.

I OFICER

- Niewdzięczny naród. A pan kapitan tyle dla nich zrobił, tak się poświęcał...

KAPITAN

- Najpiękniejszy numer to pan kapitan wyciął z wiosłami...

BOSMAN

- Dobra, dobra. Nie gadaj tyle, tylko zapuszczaj diesle. I nie zapomnij opróżnić komór balastowych, bo rzeczywiście zatoniemy.

(szum uruchamianych silników spalinowych)

KAPITAN

- Ha! Działają!

I OFICER

- A dlaczego miałyby nie działać? Jaki kurs panie kapitanie?

BOSMAN

- Kurs czterdzieści pięć.

I OFICER

- Skąd pan wie dokąd płynąć?

BOSMAN

- Na oceanie nie wystarczy dużo wiedzieć. Trzeba mieć instynkt. Wyczucie. Umiejętność przetrwania. A, byłbym zapomniał – zdejmijcie banderę, żeby się nowy armator nie obraził.

KAPITAN

- Szefie, ale tak między nami: po co robiliśmy całą tę katastrofę? Nie można było tego statku po prostu ukraść?

BOSMAN

- I mieć na karku policję i wierzycieli z całego świata? Po co ? Teraz oficjalnie łajby nie ma i mamy pełno świadków, którzy zeznają pod przysięgą, że statek zatonął.

I OFICER

- Tak czy inaczej, należą się panu kapitanowi gratulacje.

(rozbrzmiewa motyw muzyczny z filmu „Grek Zorba”)

To była naprawdę piękna katastrofa.

KONIEC